

ROK-B 17 Niedziela zwykła

J 6, 1-15

Jezus udał się nad Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. Szedł za Nim wielki tłum, bo widziano znaki, jakie czynił na tych, którzy chorowali. Jezus wszedł na wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżało się święto żydowskie, Pascha. Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: „Skąd kupimy tyle chleba, aby oni się posilili?”. A mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: „Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać”. Jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?”. Jezus zatem rzekł: „Każcie ludziom usiąść”. A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło”. Zbrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów. A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: „Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat”. Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę.

1Dzielony chleb - to sakrament braterstwa

Lud podążał za Jezusem, by Go słuchać. Syn Boży najpierw nakarmił tłum chlebem Bożego Słowa. Następnie dostrzegł, że trzeba ziemskim chlebem zaspokoić fizyczny głód pięciu tysięcy osób. W centrum wydarzenia z dzisiejszej Ewangelii znajduje się troska Jezusa o stan duszy, ale o stan ciała człowieka. Jest to troska o całego człowieka.

Chleb w czasach Pana Jezusa był rodzajem placka. Miał grubość kilku centymetrów, formę talerza. Takiego chleba nie krajano nożem, lecz łamano go w dłoniach. Następnie połamany chleb rozdzielano pomiędzy obecnych. Łamanie chleba było znakiem dobroci, gestem miłości i życzliwości. Jezus, rozmnażający i błogosławiąc chleb, łamany i rozdzielany przez uczniów, jawi się jako gościnny pan dobroci. Warto też podkreślić zbieranie ułomków, aby się nie zmarnowały. Mogą z nich płynąć jeszcze inne korzyści. Mogą być inni ludzie, którzy są jeszcze głodni, a znajdują się poza kręgiem, w którym był dzielony chleb. Jest to znak, że pożywienie powinno być dostępne dla wszystkich. Tak samo stół Pana, stół eucharystyczny, nie może być zamknięty. Wręcz przeciwnie, ma być zawsze otwarty, gościnny, do podziału.

Taką misję otrzymali apostołowie. Dokonali oni obliczeń i stwierdzili: **Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać.** Apostołowie liczyli po ludzku, liczyli poprawnie. Jezus nakazał im jednak dzielić się tymi drobnymi darami. Denar dokładany do denara, grosz do grosza, mogą naprawdę zrodzić coś wielkiego. Obliczono, że jeżeli co sekundę wszyscy odkładać będą jedno euro, to dopiero za pięćdziesiąt lat otrzymamy sumę, którą wydaje się na zbrojenie. Za cenę jednego lotniskowca można kupić trzy miliony ton zboża. Za cenę jednego bombowca można zbudować trzydzieści pięć szkół. To są nasze ludzkie rachunki, pokazujące, jak ogromne mamy środki, przeznaczone na niszczenie. Nie potrafimy ich przemienić w pokój.

W Ewangelii wyczuwa się zapach chleba. Na myśl przychodzi nam również cud, którego Jezus nie dokonał. Na pustyni szatan zachęcał Go, by kamienie przemienił w chleb. Dlaczego Jezus nie dokonał tamtego cudu? Takie przemienienie kamieni w chleb oznaczałoby, że można go zdobyć bez wysiłku. Zdobywanie chleba pozostaje jednak związane z pracą, a nie z cudami. W Księdze Rodzaju czytamy: **W pocie oblicza swego będziesz musiał spożywać pożywienie.** Chleb nabiera wartości przez to, że nosi na sobie ślad ludzkiego wysiłku. Chleb, który dzięki pracy jest *mój*, jest również *nasz*, dzięki temu, że się nim dzielimy. Nie modlimy się przecież **chleba mojego daj mi dzisiaj, lecz chleba naszego daj nam dzisiaj.** Modlitwa ta obejmuje bliźnich, potrzebujących. Chleb ma być przeznaczony dla wszystkich. By tak się stało, Chrystus potrzebuje ludzi do łamania i rozdzielania chleba. Potrzebuje osób, które stają się chlebem, osób, które uwalniają się od swoich ograniczeń. W ich rękach Jezus Chrystus staje się darem, znakiem, sakramentem. Jego miłość do ludzi jest chlebem, danym człowiekowi. Chleb miłości. Tylko w ten sposób można zrozumieć ewangeliczny cud rozmnożenia chleba. Cały sekret sprowadza się do słów: łamać, dzielić się. Dopiero gdy się ła- mie, dzieli, rozdaje, daje się siebie, wtedy autentycznie spotyka się braci i

siostry. Ułamki, które zebrano, pojawiły się po posiłku, a nie przed nim. Chrystus chce powiedzieć, że nie możemy sobie pozwolić na to, aby przedwcześnie zachowywać jakieś części dla siebie.

Dzieląc się chlebem, czynimy ten łamany kawałek sakramentem braterstwa. W ten sposób chleb będzie nosił w sobie nie tylko ślad wysiłku, lecz także autentycznej miłości. O to przede wszystkim chodziło Chrystusowi w całym zdarzeniu dzielenia się chlebem.